№. 258. w Czwartek dnia 4. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył udzielić oznakę honorową pocztylionowi Meissnerowi w Ostrowie.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte dziewiąte posiedzenie d. 30. Października.

Prezes powołuje przed kratki obżałowanego Spillera.

196.

Władysław Józef Spiller ma lat 19, religii katolickiéj urodził się w Cerekwicy, jest synem zmarłego właściciela piwowarni Spillera.

Naprzód chodził do szkoły realnéj międzyrzeckiéj, a późniéj do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Tam otrzymał promocyą do tercyi. Koszta na edukacyą jego dostarczał dotychczas szwagier matki jego Wincenty Ławicki dziedzic. Do stanu wojskowego nie należy jeszcze.

Wkrótce po dniu 14. Lutego 1846. roku dowiedział się Władysław Spiller od człowieka z osoby mu wprawdzie znanego, lecz z nazwiska nieznajomego na starym rynku w Poznaniu o spisku w celu przywrócenia dawnéj Polski.

Oraz dowiedział się od tego człowieka, że większa część mieszkańców Poznania Polaków, do rewolucyi przystąpiła, on był równie zachęcany, aby do spisku przystąpił, co też wyraźnie uczynił.

Spotkał owego człowieka po kilka razy na Nowéj ulicy i rozmówiwszy się z nim o politycznym sposobie myślenia, trafił go znowu 3. Marca 1846. roku w bliskości cukierni Prewostego. Teraz dowiedział się od niego, że jeszcze w nocy o godzinie 11 rewolucya wybuchnąć ma; człowiek ten zamówił go o godzinie 8½ wieczorem na zielony rynek a na przypadek gdyby go trafić nie miał, na cmentarz garnizonowy.

Potem udał się Spiller z Szumanem uczniem gimnazyalnym, który także do spisku przystąpił, aby być czynnym w rewolucyi o godzinie ustanowionéj na zielony rynek, lecz nie tam, tylko na końcu ulicy wronieckiéj trafił owego nieznajomego człowieka, który ich do Szeląga zaprowadził i im stanąć kazał na punkcie, gdzie droga do Naramowic prowadzi.

Za Szelągiem było też 40 do 50 flint i kordelasów. Spiller wziął karabin.

Usłyszał jednak około godziny 11téj kilka wystrzałów w mieście przybył człowiek nieznajomy w kapocie, doniósł Spillerowi, że wszystko zdradzili, że zgromadzeni mają broń zakopać i pójść do domu.

Potem broń zakopali na miejscu w bliskości Warty, wykonali na żądanie donieścicielowi powyższéj wiadomości przysięgę na zachowanie sekretu i udali się do domu.

Obżałowany potwierdza w głównych punktach akt oskarzenia i tylko utrzymuje, że nie składał przysięgi.

Następuje po nim Szuman.

197.

Norbert Szuman ma teraz lat 17, religii katolickiéj, jest synem Maurycego Szumana dziedzica Czeszewa, w powiecie wągrowieckim.

Naprzód odwiedzał gimnazyum w Nowem Szczecinie a następnie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie na ostatku był w tercyi wyższéj. Nie należy do stanu wojskowego.

Norbert Szuman dowiedział się wieczorem dnia 3. Marca 1846 roku od Spillera ucznia gimnazyalnego o spisku zmierzającym ku odzyskaniu wolnego bytu wszystkich części dawnego kraju polskiego i do spisku tego przystąpił wyraźnie. Oraz dowiedział się od niego, że rewolucya jeszcze w nocy wybuchnąć ma. Aby w niéj być czynnymi, udali się nasamprzód na zielony rynek, wzięli tam Veita ucznia gimnazyalnego z sobą i chcieli pójść na cmentarz garnizonowy.

Na drodze trafił jednak dwóch mężczyzn. Jeden z nich o którym Szuman sądził, że to był krawiec Doliński z Poznania, powiedział im że na cmentarzu garnizonowym po wszystkiemu, i że ich zaprowadzi. Potem, gdy czterech mężczyzn z nimi się połączyło, z których jeden Szumanowi powiedział, że doktor jakiś sprowadzi broń, poszli w okolice Szeląga i stanęli na drodze do Naramowic prowadzącéj. Tam było około 10 do 12 osób zgromadzonych do których późniéj jeszcze około 20 przybyło.

Na wzgórku za Szelągiem znaleźli 40 do 50 broni, 20 do 30 szabli i kordelasów, około 10 pistoletów i skrzynię z amunicyą, prócz tego zaś postrzegł Szuman wóz na którym człowiek siedział, którego doktorem zwano, a który broń tę przywieść miał.

Wszyscy się uzbroili, Szuman otrzymał karabin z bagnetem. Gdy jednak po godzinie 11 kilka wystrzałów w mieście usłyszeli, przybył człowiek zwany doktorem z uwiadomieniem, że cała rewolucya zniweczoną została, że mają broń pozakopywać i pójść do domu.

Oni też to uczynili, wykonawszy poprzednio na wymaganie człowieka doktorem zwanego przysięgę na zachowanie sekretu o tém co się stało.

Obżałowany Szuman dwa tylko punkta oskarzenia zaprzecza, to jest że nie przysięgał na zachowanie tajemnicy i że osoba, którą napotkał w drodze na cmentarz garnizonowy, nie była współobżałowanym Dolinskim. — W śledztwie przedwstępném zeznał to jedynie na naleganie inkwirenta.

Następnie stawa obżałowany Veith.

198.

Wilhelm Veit, ma teraz lat 17, religii katolickiéj, urodził się w Neukirch, jest synem Veita kancelarzysty przy rejencyi poznańskiéj. Przez lat 5 chodził do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu i otrzymał promocyą do tercyi. W miarę wieku swego nie należy jeszcze do stana wojskowego.

Wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku dowiedział się Wilhelm Veit przed drzwiami alumnatu od Maternowicza ucznia gimnazyalnego, że jeszcze w nocy rewolucya wybuchnie i że uczniowie gimnazyalni na cmentarzu garnizonowym zgromadzić się mają.

Zastał na zielonym rynku za mieszkaniem prezesa naczelnego Spillera i Szumana uczniów gimnazyalnych i pomówiwszy z nimi, zdecydował się być czynnym w rewolucyi nastąpić mającéj i chciał się w zamiarze tym udać z Spillerem i Schumanem na cmentarz garnizonowy. Na drodze w końcu ulicy wronieckiéj spotkali człowieka, którego Veit miał za krawca Dolińskiego z Poznania, a który im powiedział, że na cmentarzu garnizonowym już po wsystkiemu i zaprowadził ich do Szeląga. Tam zastali około 10 do 12 osób, a późniéj do 30 przybyło. Późniéj przywieziono mnóstwo bróni, jako to: szabli, kordelasów i fuzyi. Każdy się uzbroił, a Veit wziął sobie flintę z bagnetem.

Około godziny 11. przybył człowiek którego Wilhelm Veit nie znał z doniesieniem, że całe przedsięwzięcie jest zniweczone, ponieważ forteca już przez żołnierzy jest obsadzona. Potem zakopali broń na żądanie człowieka tego za Szelągiem na miejscu w bliskości Warty, wszyscy wykonali przysięgę na stałe zachowanie sekretu o tém co się stało, a następnie rozeszli się.

Podobnie Veith jak Szuman potwierdza w głównéj treści akt oskarzenia z wyjątkiem dwóch punktów, to jest złożenia przysięgi na tajemnicę i poznania Dolińskiego krawca w drodze na cmentarz granizonowy. Nie przypomina sobie też z pewnością, czyli mu Maternowicz powiadał o wybuchu rewolucyi wieczorem 3. Marca.

Do dawniejszych zeznań skłonił go tylko inkwirent namowami.

Przed kratkami stawa obżałowany Dolinski.

199.

Artoni Doliński, ma lat 34, religii katolickiéj, urodził się w Mosarzach, gubernii Mińskiéj, jest synem zmarłego tam krawca Dolińskiego. — W Warszawie uczył się rzemiosła krawieckiego, w czasie wybuchu rewolucyi polskiéj w roku 1830. był wzięty na żołnierza, służył w 5. pułku strzelców, był w batalii pod Ostrołęką a po przytłumieniu rewolucyi przeszedł do Pruss. Tu pracował przez lat kilka częścią w Malborgu, częścią w okolicy u różnych krawców, następnie został wyzwolony na czeladnika i pracował w Toruniu i Berlinie. Przed 5 laty osiadł w Poznaniu, gdzie jest majstrem krawcem i kupcem. Do wojska pruskiego nie należy.

Antoni Doliński zapytał się w krótce po Śt. Michale 1845. r. czeladnika swego Antoniego Przybylskiego, czy też już równie jak i drudzy Polacy u Trojanowskiego przysięgę wykonał. Gdy czeladnika tego na nowy rok 1846. r. oddalił, nadmienił Doliński, aby się dla braku roboty nie martwił, albowiem wnet wojna wybuchnie a wtedy może będzie oficerem. Doliński miał zawsze żywą nadzieję, że Polska byt swój i wolność znowu odzyska. Albowiem kiedy była mowa o przedsięwziętych aresztowaniach, to ciągle mawiał, że to nic nie szkodzi, że sprawa pomimo to dobrze stoi i że odwagi tracić nie trzeba.

Wieczorem dnia 3. Marca 1846. r. opowiadał buchhalterowi swemu Józefowi Wojtychowi, że w nocy rewolucya wybuchnie, że forteca poznańska wziętą być ma i że się wieczorem o godzinie 9. zgromadzą w bliskości kościoła St. Wojciecha. Powiedział mu, aby na miejsce zgromadzenia przyszedł i oświadczył późniéj, rozmawiając z Wojtychem o zniweczonym zamiarze rewolucyi, że na przyszłość, kiedy znowu coś do skutku przyjdzie, tak głupim nie będzie i że z domu nie wyjdzie.

Nareście wieczorem dnia 3. Marca 1846. r. spotkał uczniów gimnazyalnych Veita i Szumana na ulicy Wronieckiéj, powiedział im, że na cmentarzu garnizonowym już po wszystkiemu, zaprowadził ich do Szeląga, gdzie się kilkunastu spiskowych zgromadziło, uzbroił się tam w dubeltówkę, następnie zaś, gdy wiadomość o zniweczeniu całego przedsięwzięcia tam doszła, pomagał broń zakopywać i wykonał równie z innymi do udziału należącymi przysięgę na zachowanie sekretu o tém co się stało.

Dolinski powiada, że nie mówił słów do czeladnika Przybylskiego i buchhaltera Wojtycha, o jakich wspomina akt oskarzenia, nie spotkał na ulicy wronieckiéj wieczorem dnia 3. Marca gimnazyastów Szumana i Veitha i żadnych nie czynił przygotowań do powstania.

Prezes oświadcza, że akt oskarzenia wspiera się na zeznaniach owych osób.

Obżałowany Dolinski odpowiada na to: Przybylski czeladnik przeniewierzył się mnie, pociągniętym został do śledztwa policyjnego i dla tego mści się na mnie przez zemstę; Wojtych były mój buchhalter jest złym człowiekiem, oszustem i śpiegiem. Co się tyczy Szumana i Veitha niepodobna przypuścić, abym przy rozsądku mógł wzywać dzieci do rewolucyi.

Obudwóch przywołano: oświadczają, że Dolinski nie jest ową osobą, którą widzieli wieczorem na ulicy wrocławskiéj.

Świadek Wojtych, przesłuchany w śledztwie przedwstępném nie podprzysiągł swego zeznania i nie stawił się dzisiaj przed sądem, zapozew nie mógł być wydany do niego.

Świadek Przybylski stawa i nie przypomina sobie, aby mu coś podobnego powiadał obż., o co go zapytuje prezes. Odczytano mu dawniejsze jego zeznanie. Powiada, że tylko to wie, iż mu obżałowany wyrzucał przeniewierstwo i groził mu policyą.

Pan Grothe uzasadnia w zastępstwie prokuratora skargę przeciw trzem obżałowanym Spillerowi, Szumanowi i Veithowi i wnosi, ponieważ wina ich dostatecznie pokazuje się z dawniejszych zeznań i obecnego potwierdzenia, o ukaranie za zbrodnię kraju według §. 96. Przeciw Dolinskiemu nie czyni żadnego wniosku o karę, ponieważ Wojtych niepodprzysiągł swego zeznania i nie stawił się, a reszta punktów oskarzenia nie przekonywa o winie obżałowanego.

W obronie Spillera i Veitha, przemawia pan Lewald i sądzi, że nie można na serio mierzyć ich przewinienia miarą aktu oskarzenia i wnosi, aby czas odsiedzenia ich w więzieniu policzonym im został za karę.

W obronie Szumana przemawia brat jego Dr. juris Szumann. Według słów jego, już samo zasiadanie młodzieży wraz z starcami i mężami średniego wieku, z różnych stanów i ukształcenia rozmaitego na ławie obżałowanych świadczy jasno, że poruszenie głęboko się zakorzeniło pomiędzy ludem, że przedsięwzięcie było wypływem miłości ojczyzny, którą się Polacy odznaczają. Obżałowany brat jego uniósł się także miłością ojczyzny, jemu nie można przytém przypisać woli podstępnéj, nie wiedział, że dopuszczając się czynu, dopuścił się zbrodni kraju, którą niewiadomość tém bardziéj usprawiedliwić należy, że najznakomitsi prawnicy utrzymują, że to wcale nie jest zbrodnią kraju. Zważać należy na młodość obżałowanego. i na przepis powszechnego prawa krajowego Cz. I. tyt. 3. §. 24. 25., spodziewa się przeto obrońca, że sąd prześwietny uważać będzie obżałowanego za osobę nieletnią, któréj przypisać nie można winy i uwolni z więzienia, w którém siedząc już blisko dwa lata, dostatecznie został ukaranym.

Pan Deycks wnosi o bezzwłoczne wypuszczenie obżałowanego Dolińskiego z więzienia, ponieważ przeciw niemu skarga cofnioną została przez prokuratora.

Obżałowany Koczorowski stawa przed kratkami.

200.

Teofil Koczorowski ma lat 25, religii katolickiéj, jest synem Jana Koczorowskiego. Początkową edukacyą otrzymał w domu rodzicielskim za pomocą nauki prywatnéj. Następnie chodził przez rok jeden do szkoły w Nowém mieście n. W., uczuł się gospodarstwa, przeprowadził się w roku 1844. do Poznania, gdzie po większéj części żył z wsparcia krewnych swoich. Żołnierzem nigdy nie był.

Teofil Koczorowski pożyczył wieczorem dnia 3. Marca 1946 r. od jakiéjś pani Malczewskiéj z Pawłowa, która przypadkiem na odwiedzinach w Poznaniu była, pojazd jéj, uzbroił się w dubeltówkę, wziął z sobą Edwarda Skrzyckiego dzierzawcę młyna z mieszkania narzeczonéj jego w Poznaniu i pojechał z nim na cmentarz garnizonowy. Tam przybliżył się do woza człowiek i wsiadł, będąc poprzednio przez Koczorowskiego lub Skrzyckiego zapytany, wielu ich tam jest i dawszy odpowiedź, że jest zgromadzonych ludzi około 30; pojechali aż do cmentarza katolickiego, tam nawrócili i jechali następnie drogą przez małą i wielką bramę śluzy wzdłuż drogi bitéj aż do miejsca, gdzie droga do Szeląga prowadzi. Tam kazano zatrzymać się a woźnicy dano rozkaz aby do domu jechał. Koczorowski był też istotnie między spiskowymi pod fortecą zgromadzonymi a późniéj złączył się z osobami, które się w okolicy Szeląga zgromadziły.

Dopiero około północy przybył z Edwardem Skrzyckim dzierzawcą do młyna naramowickiego, mieszkania Skrzyckiego.

Obżałowany Koczorowski o tyle tylko przypuszcza akt oskarzenia za zgodny z prawdą, o ile dotyczy jazdy z Skrzyckim na polowanie, utrzymuje, że nie był na cmentarzu garnizonowym, nie zabierał trzeciéj osoby do pojazdu i nie stawił się pomiędzy spiskowych. Przybył zaś ze Skrzyckim do młyna naramowickiego pomiędzy 9. a 10. godziną.

Przyznaje, że miał flintę przy sobie wówczas i że jechał około fortecy, bo ta droga prowadzi do młyna naramowickiego. Neymana wcale nie zna. Odczytano Neymana dawniejsze zeznania, według nich widział on osobę pomiędzy zgromadzonymi podobną do Koczorowskiego. Neymann przywołany oświadcza, że niebył pod fortecą, ale w domu pozostał i tym sposobem odwołuje dawniejsze zeznanie.

Następnie stawa Skrzycki.

201.

Edward Dyonizy Skrzycki, ma lat 22, religii katolickiéj, urodził się w Rzymachowie, powiecie Gnieźnieńskim. Zwiedzał gimnazya w Bydgoszczy i Trzemesznie, następnie uczył się gospodarstwa a od S. Jana 1845 r. trzyma młyn naramowicki pod Poznaniem w dzierzawie. Należy do pierwszego powołania obrony krajowéj.

Edward Skrzycki pojechał dnia 3. Marca 1846. r. wieczorem o godzinie 7méj uzbrojony fuzyą z Teofilem Koczorowskim na cmentarz garnizonowy w Poznaniu powozem przez Teofila Koczorowskiego od jakiéjś pani Malczewskiéj pożyczonym. Tam przybliżył się do nich człowiek, którego zapytał Koczorowski lub Skrzycki, jak wielu ich jest i otrzymał odpowiedź, że jest zgromadzonych ludzi około 30. Potém wsiadł nieznajomy do nich a woźnica musiał ku cmentarzowi katolickiemu jechać, lecz znowu nawrócić i jechać przez małą i wielką bramę śluzy wzdłuż drogi bitéj aż do wzgórka, gdzie droga na prawo do Szeląga prowadzi. Tu wszyscy 3 zsiedli z powozu i kazali woźnicy na powrót do pani Malczewskiéj do Poznania jechać. Tuż w bliskości punktu tego było atoli miejsce zebrania się spiskowych, którzy się na drodze Naramowieckiéj byli zgromadzili. Widocznie zatém, że Skrzycki uzbrojony tam się udał, mając zamiar być czynnym w rewolucyi.

Domniemanie to wspiera się na tém, że on zeznał, iż się wieczora tego z Koczorowskim już nie rozeszli, że Koczorowskiego tam pomiędzy spiskowymi postrzeżono, że z nim około północy do młyna przybył i że się z innemi do partyi rewolucyjnéj należącemi osobami, jak to: z Ziemkiewiczem chirurgiem i podoficerem Skrzyckim przyjaźnił.

Skrzycki zgadza się z tłumaczeniem się obżałowanego Koczorowskiego. Nie miał przy sobie flinty, tylko czarny parasol. Mało też przestawał z Ziemkiewiczem i podoficerem Skrzyckim.

Przystąpiono następnie do słuchania świadków:

1) Nikodem Iwasinski cieśla z Poznania zeznał dawniéj, że go pomiędzy 8 i 9tą godziną wieczorem d. 3. Marca wezwał jakiś człowiek na twarzy umurzony, aby poszedł do Szeląga. Uczynił to jak kazał i zastał tam do 30 osób uzbrojonych, a pomiędzy nimi Szumana i Veitha i osobę podobną do Koczorowskiego. Teraz uznaje to wszystko za zmyślone, ponieważ go Gilliszewski assessor inkwirujący do zeznań tych zmusił.

Veith i Szuman przywołani i zapytani, oświadczają, że świadka nie widzieli w Szelągu.

2) Jan Malewicki parobek z Kaliszan opisał położenie i podróż tak, jak jest zamieszczoną w akcie oskarzenia. Poznaje Koczorowskiego tylko. Dawniejsze zeznania potwierdza.

3) Krystyna Kern młynarka w Nojewie. Jéj mąż miał process z Skrzyckim o dzierzawę młyna, (Skrzycki ztąd wywodzi jéj nienawiść) i utrzymuje, że jéj Staniszewska powiadała, iż 3. Marca Skrzycki z drugą osobą przybył dopiero po godzinie 12 po północy do domu.

4) Roźwiedziona Alexandryna Staniszewska z Gostynia, dawniéj w młynie naramowickim u Skrzyckiego. Według jéj zeznania Skrzycki z osobą nieznajomą (Koczorowskim) przybyli o 9. albo zaraz po dziewiątéj godzinie wieczorem dnia 3. Marca do młyna naramowickiego. Powiedziała zaś umyślnie Krystynie Kern, że panowie ci przybyli dopiero po północy, aby ją tém bardziéj gniewać. Iwasinski i Staniszewska złożyli przysięgę.

Pan Bertrab w zastępstwie prokuratora oświadcza, iż po odebraniu przysięgi od obu świadków, nie może uzasadnić skargi przeciw Koczorowskiemu i Skrzyckiemu i dla tego ją cofa.

Obrońcy tych obżałowanych panowie Furbach i Lisiecki wnoszą o bezzwłoczne ich wypuszczenie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu, a następne zapowiedziano na wtorek dnia 2. Listopada.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 28. Października. — Część jedna francuzkiéj eskadry krążącéj po morzu śródziemném pozostanie na kotwicy pod Genuą, część druga pod Spezzia, a część trzecia pod Porto Ferrajo.

Dziennik Presse donosi od zachodnich brzegów Afryki, że na dniu 21. Czerwca jeden angielski bryk dał dwa razy z dział ognia do francuzkiego brygu »Abeille« i to bez najmniejszego powodu. Francuzi odpłacili natychmiast strzałem i dopiero się zatrzymali, gdy angielski kapitan w przytomności oficerów i osady prosił o przebaczenie. Wreszcie francuzkie i angielskie statki krążące dla wzbraniania handlu murzynami, żyją w jak najserdeczniejszéj przyjaźni. Tenże bryk »Abeille« kartaczami miał wypędzić

z brzegu zatoki Canin 6000 murzynów, którzy oblegali w Quita duńskiego gubernatora.

Demonstracye reformistów mnożą się przez wszystkie departamenta: Amiens, Arras, Valence i Chartres przysposabiają sute uczty reformowe.

Anglia.

Londyn, 27. Października. — Ministrowie ciągle odbywają rady gabinetowe. Położenie Irlandyi codziennie nabywa smutniejszéj postaci. Deputacya od katolickich prałatów złożona z primasa arcybiskupa i kilku biskupów, podawała lordowi namiestnikowi memoryał tyczący się obecnego niedostatku. Lord odpowiedział, że rząd czyni co może, ale wielu właścicieli dóbr i bogatych ludzi z Irlandyi, wcale nietroszczą się o klęskę kraj srodze pustoszącą. Są okręgi w których miejscowe siły nie są w stanie złemu zaradzić i w tych rząd zastosuje całkowitą swą staranność dla ratunku ludzkości. Władza prawodawcza powierzyła na cel tego rodzaju znaczną summę rządowi i będzie miał czem rozporządzać. Prócz tego parlament nienaruszając praw własności, zaprowadzi taki porządek pomiędzy dziedzicami a dzierzawcami płusek, że zaraz inne się potworzą stosunki w Irlandyi.

Z wielu stron Irlandyi przychodzą doniesienia, że lud rzuca się na majątki dziedziców i duchowieństwa. W okolicy Limerick odbyto dwa zgromadzenia, na którem zapadły uchwały, aby się rzucić na wyprawy łupieźnicze. Jednego pastora chciały już 2 tysiące ludzi rabować, tylko ich wikary jego odwiódł jeszcze od zamiaru.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas ciągle smutne wiadomości. — Upadek banku liverpolskiego, w którym tytuł jedynie był królewski, bo to był zwyczajny bank na akcye, powiększył tylko obawę, a banki na prowincyi wszelkiemi środkami będą powiekszać zapas pieniężny. Ułożoną została petycya w Liverpolu, którą podpisują nader liczni kupcy a w téj oświadczają pierwszemu ministrowi, że towary wszelkiego rodzaju tylko w nader małéj ilości sprzedawać można, że wexle i najlepszéj pewności, nawet ze stratą nie podobna na gotówkę zamienić, albo też jedynie za bardzo małe summy. Poleceniom zagranicznym na towary nie można zadość uczynić, albowiem nie można sprzedać wexli na nich zaciągnionych. Zaufanie zupełnie znikło, a prawie cały pieniądz kraju, jest ukryty lub zastawiony. Mogli jeszcze dodać, że wielu pierwszych fabrykantów lada dzień roboty swoje wstrzymają z braku kapitału do pokrycia tygodniowych wydatków, ponieważ żadnych sprzedaży nie uskuteczniają. Cios, który uderzył wszystkie działania handlowe jest tak wielki, że nietylko uboższe ale nawet bardzo bogate domy będą musiały zawiesić wypłaty. W kapitale kraju, o ile go przedstawiają pieniądze w kursie w rozmaitych formach będące, nastąpiło odpadnięcie a pływające olbrzymy oceanu handlowego leżą bez władzy i ruchu na piasku. W pewnym względzie te fenomena mają powód rzeczywisty, realny, ale więcéj jeszcze złego zrobiło zniszczenie kredytu, będącego rzeczą wiary i zaufania. Kraj ten wcale nie zubożał, jego działania handlowe nie zmniejszały się, ale każda rzecz w handlu jest tylko tém w handlu za co uchodzi, a my żyjemy w takim czasie, że o wszystkich wexlach sądzą, że są złe, że wszystkie bezpieczeństwa, nie mają wartości.

W istocie jest to uderzającém, że w tym kraju, gdzie tyle rozumu i doświadczenia poświęcano dla rozwiązywania wszelkich kwestyi ekonomicznych, nikt nie może dobrze wskazać powodów tego smutnego zjawiska, nikt nie przepowiedział go z pewnością. Rząd widocznie uważa się za bezsilny. Zapewniają, że sir Robert Peel, myśli zaprojektować niektóre zmiany w swém prawie bankowém, ale wątpić należy by to uskutecznił, albowiem większa część ludzi dobrze ekonomią i finansowość znających, uważa to prawo za kotwicę ocalenia, która kredyt państwa z dzisiejszéj burzy wybawi. Lord John Russel i pan Wood, niczego próbować nie będą. Ale jeżeli ten stan rzeczy dłużéj potrwa, nowe ztąd niebezpieczeństwa wyniknią. Przerwa robót na wielu kolejach żelaznych równie jak zawieszenie pracy w fabrykach, niezawodnie klasy robotnicze do niespokojności podnieci. Nie ulega wątpliwości, że zima i brak finansowy wywoła w Anglii ducha nieposłuszeństwa, którego wywołać nie zdołały nawet wysokie ceny roku zeszłego.

W Irlandyi rzeczy gorzéj jeszcze stoją. Tam po wsiach lud zaczął już wykradać bydło i zboże właścicieli rolnych a nawet własnych duchownych. Wkrótce rząd będzie tam musiał walczyć z zupełną anarchią. Spodziewać się należy, że w podobnych okolicznościach lord John Russel musi zwołać parlament. To jest także niezawodném, że w tych ciężkich próbach, jakie Opatrzność na Anglię zsyła, kraj ma więcéj wiary w Sir Robercie Peelu, jak w dzisiejszym gabinecie; wszyscy są przekonanemi, że tylko mąż stanu potrafii uratować Wielką Brytanię od większych strat z anarchii.

Austrya.

Praga, d. 22. Października. — Z tych professorów pragskich, którzy dostali umieszczenie przy uniwersytecie krakowskim Dr. Helfert już powrócił, a drudzy wkrótce się za nim znajdą, gdyż oprócz professora Makowiczki, co znalazł dwóch słuchaczy, wszyscy inni musieliby czytać przed próżnemi ławkami, bo nie mogli znaleźć żadnego słuchacza. Jest to dosyć wyraźna demonstracya, która się stanie przyczyną rozwiązania uniwersytetu. Do tego jak słychać, właściciele domów tak wysoko zaceniali pomieszkania tym professorom, że woleli umieścić się po koszarach.

Podług jednego listu otrzymanego z Galicyi, pod Tarnową zboże na pniu pogniło, w części dla tego, że właściciele dóbr nie mieli pieniędzy na najemnika i o pańszczyznie żaden chłop nie myśli, w części, że lud wiejski od głodu i nędzy wymęczony, rzeczywiście nie jest zdolny do pracy.

Włochy.

Rzym, d. 22. Października. — Poseł nadzwyczajny francuzki, wyprawiony do dworu neapolitańskiego, hr. Bresson i dawny prezydent rady ministrów hiszpańskich Pacheco, znajdują się w naszém mieście. Pierwszy złożył swe uszanowanie papieżowi. Dotychczasowy poseł sardyński przy dworze sycylijskim a świeżo zamianowany minister spraw zagranicznych w królestwie sardyńskiém hrabia S. Marzano, przybył tu 17. b. m. i puścił się zaraz w dalszą podróż do Turynu.

Szwajcarya.

Bern 26. Października. — Na tajnem posiedzeniu sejmu walnego odbywanem 24. Października zapadły następujące uchwały: 1) Wojska związku szwajcarskiego mają stanąć pod bronią. 2) Wojska wszystkich kantotów niemających udziału w związku odrębnym uważają się za zostające w służbie całéj Szwajcaryi. 3) Rada wojenna związku całéj Szwajcaryi, otrzymała upoważnienie ściągnienia wojska do 50 tysięcy. Wojska mają stanąć pod rozkazami naczelnego dowódzcy i według jego rozporządzenia pozajmować stanowiska. 4) Główny wojenny kommissarz zostanie natychmiast do obowiązków powołanym. 5) Władza naczelna Szwajcaryi ma obmyślić fundusze potrzebne do spełnienia niniejszych uchwał, jako też do dalszego utrzymywania siły zbrojnéj. 6) Sztab wojska Szwajcaryi ma być uzupełnionym. 7) Naczelny dowódzca w ciągu stania wojska na stopie wojennéj, ma nosić tytuł jenerała. 8) Naczelny dowódzca jenerał Dufour otrzymuje upoważnienie od sejmu walnego, do odebrania natychmiast władzy nad wojskiem liczącém do 50 tysięcy ludzi, do utworzenia z niego stósownych oddziałów i do sprawowania nad niemi zwykłego wojskowego zwierzchnictwa. Względem powiększenia wojska i innych spraw większéj wagi, naczelny dowódzca ma się porozumiewać ze sejmem walnym.

Na dniu 24. Października posłowie od kantonów związku odrębnego, dla tego tylko niewstawili się na posiedzenie, że to własnie była niedziela. Dnia 25. odbywało się powtórne tajemne posiedzenie i posłowie rzeczoni usprawiedliwiali na niém niedzielą nieobecność swoję. Lucerna jak słychać miała żądać stanowczéj odpowiedzi, czyli uzbrojenia rozpoczęte są przeciw związkowi lub nie? Odpowiedź dano, że uzbrojenia mają tylko na celu utrzymanie porządku, gdyby w czemkolwiek został nadwerężonym. Nadewszystko kanton St. Gallen miał oświadczyć, że wspólnie z kantonem bazylejskiem zamyśla jeszcze próbować pośredniczenia do zgody.

Wszyscy reprezentanci związku szwajcarskiego to jest kommissarze sejmowi wysłani do kantonów związku odrębnego, już powrócili ze swoich posłannictw nigdzie nic niewskórawszy. Pułkownik Buchwalder, który był w kantonie Wallis, po długich staraniach, wyjednał sobie posłuchanie u rady rządzącéj, która mu atoli odpowiedziała, że nie jest mocną nic zmienić w swych uchwałach i na ogłoszenie odezwy sejmowéj zezwolić niemoże. W dniu dzisiejszym sejm się nie zebrał do obrady. Zdaje się, że do téj chwili niezapadła jeszcze uchwała sejmowa aby orężem rozpocząć exekucyą.

Kanclerz Szwrjcaryi od wielu lat pan Amrhyn rodem z Lucerny podał się do uwolnienia od swoich obowiązków, czego mu wcale nieodmówiono. Za powód do złożenia urzędu przytoczył, że to się niezgadza z jego uczuciami, aby miał brać udział w nastawaniu na swe miasto rodzinne. Na miejsce Amrhyna został powołanym Schiess z Herisau.

Dla większéj kommunikacyi poczta osobowa chodzi teraz częściéj pomiędzy Bernem, Zürichem i Churchem; jest nadzieja, że pomiędzy Bernem a Bazyleą będzie kilka razy na dzień chodziła poczta listowa.

Eidgenossische Zeitung zawiera z Glarus następujące doniesienie: »W sobotę dn. 23. Października o godzinie 4. W skok przybyła w téj chwili sztafeta od pułkownika Gmür, dowodzącego w Zürich. Przynosi ona wiadomość, że w okręgach Seebezirk, Gaster i Sarganser wszyscy stawają pod bronią. W Seebezirku przyszło jednakże i do oporu tak, iż kilku liberalnych miało nawet poledz, a Dr. Klaus musiał spiesznie uciekać. Komissya kantonu i komissya wojskowa, zgromadzają się (o wpół do szóstéj) magazyn prochu otworzono i biorą amunicyą. Przez wszystkie gminy biegają posłańce z wezwaniem, aby pierwsze powołanie jutro o godzinie 6. z rana wstawiło się w Glarus. — W niedzielę dnia 24. (o 6. godzinie z rana) wojsko schodzi się powoli, o 7. godz. połowa już stanęła. O godzinie 8. a nawet o 9., brakuje wszystkich katolików; wielki kłopot. Zgoda powszechna, że katolicy nie przyjdą; ztąd wielkie posiedzenie komissyi kantonu; od niéj wychodzi już uchwała, a tymczasem katolicy maszerują — »Czemuż to tak późno?« pytają się z kwaśnemi minami dowódzcy. »Naprzód musieliśmy się udać do kościoła«, odpowiadają katolicy (o godz. 11.). Zgromadziło się więc już całe wojsko, następuje odczytanie rozkazu rządowego i ma nastąpić składanie przysięgi. Występuje naprzód katolicki żołnierz i zaczyna mówić, że katolicy nie złożą przysięgi, bo nie mogą stawać do boju przeciw swym braciom. Chałas i wrzawa. Chwytają żołnierza i odprowadzają do aresztu; kilku atoli katolików bez trwogi biorą z niego przykład, ale i ci zostają poimani i wśród obelg, kułaków i pięści bardziéj jednak od obywateli i pospólstwa jak od żołnierzy zaprowadzeni do więzienia (o wpół do 3.). Nakoniec rozpoczyna się marsz, wojsko

wychodzi, ale nie ku okręgowi Gaster, lecz ku granicy kantonu St. Gallen. Skoro tylko wojsko poznaje kierunek, zaraz pokazuje się u niego lepsza mina. »Więc tylko na granicę« biega z ust do ust.

Gazeta katolicka donosi, że jenerał Dufour został w niedzielę dnia 24. Października przywołany na naradę $12\frac{2}{2}$ kantonów i oświadczył w poniedziałek, że składa przysięgę jako naczelny dowódzca wojska, gdyż się przekonał należycie o co właściwie chodzi i że należy już położyć koniec opłakanemu stanowi Szwajcaryi.

Bazylea 28. Paźdz. — Właśnie nas doszła wiadomość, że na dzisiejszém posiedzeniu sejmu walnego ma być wyrzeczona exekucya przeciw związkowi odrębnemu. Reprezentanci, którzy wrócili ze swego posłannictwa od kantonów odrębnych, zdawali wczoraj w sejmie sprawę ze swego przyjęcia. Na zgromadzienie dwóch milionów franków assygnowanych, nieokazała sią potrzeba wielkich zabiegów: Bern, który w swych kasach ma zapasu $1\frac{1}{2}$ miliona, obiecał tę summę założyć tymczasowo za całą Szwajcaryą, pół zaś miliona znajduje się w kassie ogólnéj szwajcarskiéj w Lucernie. Wszyscy mniemają, że posiedzenie mające uchwalać exekucyą będzie publiczne. I dziennikarstwo i publiczność powstają na sejm i rząd naczelny, że exekucyą tak puszczają w odwłokę, a tymczasem zbliża się zima i już przed dwoma dniami śnieg pookrywał góry. Nasze obiedwie ciężkie bateryе oczekują tylko za rozkazem do pochodu. Pułkownik Burchardt i kilku innych oficerów udali się naprzód do Bernu. Trzeba maszerować, choć się to niejednemu i nas wcale niepodoba.

W skutek uchwały walnego sejmu na dniu 24 b. m. zapadłéj i Solothurn i Schaffhausen powołały siłę zbrojną do broni.

Bern 27. Paźdz. — Pułkownik Burchardt z Bazylei już jest w naszém mieście i objął dowództwo jednéj dywizyi; Rilliet-Constant jako dowódzca dywizyi udaje się do Echallens. Kanton Glarus doniósł, że już urządził w wojsku 2800 ludzi ze strzelbą perkusyjną. Kobiety berneńskie zostały wezwane do skubania szarpi i robienia bandaży.

Rada wojenna wezwała kantony, ażeby bez wiedzy naczelnego dowódzcy nie wystawiały wojska. Dosyć jest wszystko mieć w pogotowiu a jak będzie potrzeba zwołania, to on wydać rozkazów niezaniedba.

Rząd Lucerny przez odezwę przedstawił wojskom naczelnego dowódzcę siły zbrojnéj kantonów odrębnych jenerała Salis-Soglio i w téj odezwie powiada. »Przez niniejsze ogłoszenie przedstawiamy wam waszego wodza. Miłość słusznéj i sprawiedliwéj sprawy spowodowała go, że dobrowolnie wstąpił w szeregi naszéj ojczyzny, a stąd cieszemy się, żeśmy dostali na czoło naszéj siły zbrojnéj ożywionéj świętością sprawy, mającéj zapał do boju, męża, który w wielu walkach dowiódł swéj odwagi i swego talentu. Położcie w nim zupełne zaufanie obrońcy kantonu lucernskiego! okazujcie mu posłuszeństwo, to posłuszeństwo, któreście zawsze okazywali swym wojennym przełożonym, a Bóg — mamy nieograniczoną ufność — doprowadzi nas do zwycięztwa przeciw wszelkim niesprawiedliwym napadom.«

Katolicka gazeta powiada: dwaj frajszerlery Oschsenbein i pisarz stanu Weyermann, żądali imieniem naczelnego rządu Szwajcaryi od rządu lucernskiego, ażeby postawił pod ich rozporządzenie kassę wojenną całego związku szwajcarskiego, znajdującą się w Lucernie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin 1. Listopada. — Pszenicę płacono 70—76 tal.; żyto $46\frac{1}{2}$— 49 tal.; owies 28—30 tal.; jęczmień 44—45 tal. Spiritus z dostawą natychmiastową $27\frac{3}{4}$ tal., a z dostawą na wiosnę $27\frac{1}{4}$ tal.

Londyn 27. Października. — Pszenicy zagranicznéj dosyć widać na targach, lecz inne zboże bywa tylko krajowe. Zagraniczna pszenica pozostała przy dawniejszéj cenie, krajowa nieco zdrożała. Mąka znajdywała znaczny pokup i miarę płacono o szyling drożéj.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypotecznéj dóbr szlacheckich Włościejewki z przyległościami w powiecie Szremskim Wielkiego Xięstwa Poznańskiego położonych, zaintabulowany został na skutek dokumentu z dnia 5. Maja 1826. ex decreto z dnia 18. Maja 1826. r. pod Rubr. III. Nr. 5. dla Andrzeja Niegolewskiego kapitał 16,666 tal. 16 dgr. czyli 100,000 złt. pol., który właścicielka dóbr tych Anna z Krzyżanowskich Niegolewska od namienionego Andrzeja Niegolewskiego małżonka swego w gotowiźnie z obowiązkiem płacenia prowizyi po 5. od sta, pożyczyła. Na summę tę wystawił Andrzéj Niegolewski aktem notaryackim z dnia 26. Stycznia 1831. kwit, w którym zezwolił na wykreślenie kapitału z hypoteki.

Kwit ten zaginął wraz z wykazem hypotecznym z dnia 5. Lipca 1826. r. na summę tę wydanym.

Na wniosek Anny z Krzyżanowskich Niegolewskiéj właścicielki Włościejewek oraz małżonka jéj Andrzeja Niegolewskiego pułkownika, wzywają się niniejszém wszyscy ci, którzy do wyżéj namienionego wykreślonym być mającego kapitału, lub do wygotowanego nań dokumentu oraz kwitu na tenże wystawionego, jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele, zastawnicy lub innym sposobem prawo jakiekolwiek mieć sądzą, aby się z takowemi zgłosili w przeciągu miesięcy trzech, a najpóźniéj w terminie

na dzień 28. Lutego 1848.

przed południem o godzinie 10téj przed deputowanym Sądu naszego Ur. Scholtz Referendaryuszem wyznaczonym, w przeciwnym bowiem razie z pretensyami swemi prekludowani i dokumenta wyżéj wspomnione za umorzone uznane zostaną.

Poznań, dnia 5. Października 1847.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział processowy.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Folwark wieczysto dzierzawny Wenecya wraz z przyległościami, folwarkami wieczystodzierzawnemi Karólewo i Mościszewo też zwany Welkenhoff w powiecie Szubińskim położone, do Andrzeja Iłowieckiego należące, których czysty dochód przy detaxacyi na 1423 Tal. 17 sgr. $6\frac{1}{20}$ fen. wypośrodkowano, a który przez pięć pCt. do kapitału podniesiony na 28,471 Tal. 20 sgr. 1 fen., a przez 4ry pCt. na 35,589 Tal. 17 sgr. 6 fen. wartość kapitalną w tym sposobie wykazuje, iż po potrąceniu kanonu wieczystéj dzierzawy 343 Tal. 2 sgr. 2 fen. jako pCt. po 4. od sta podniesiony do wartości kapitalnéj 8576 Tal. 24 sgr. 2 fen. i 363 Tal. defektów budowniczych, wartość taxacyjna przez procentowanie po pięć od sta na 19,531 Tal. 25 sgr. 11 fen., a po 4. od sta na 26,649 Tal. 23 sgr. 4 fen. zaanszlagowaną została, podług taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze naszéj, ma być w terminie dnia 14. Marca roku 1848. przed południem o godzinie 11stéj tu w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

1) Józef Iłowiecki,
2) sukcessorowie Wojciecha Iłowieckiego dziedzica dóbr,
3) kupiec Bernhard Friedländer,

zapozywają się publicznie.

Termin na dzień 12. Stycznia przyszłego roku jest zniesiony.

Szubin, dnia 20. Lipca 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Na walne zebranie, które się odbędzie dnia 16. Listopada r. b. o godzinie 10téj przed południem w Grodzisku w pomieszkaniu miejscowego Proboszcza, zapraszamy tak Szanownych członków towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego, jak i mieszkańców miast i wsi do tego towarzystwa nie należących.

Komitet towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego.

Stósownie do §. 7. statutu, odbędzie się walne zebranie towarzystwa naszego w Poniedziałek dnia 8. b. m. o godzinie 5. po południu na Ratuszu w sali zwykłych posiedzeń.

Poznań, dnia 3. Listopada 1847.

Dyrekcya towarzystwa straży ogniowéj.

Zawiadomiam Szan. Publiczność, iż w tym miesiącu do Poznania przybędę i tak jak wionych latach i w tym roku lekcye nowych tańców rozpocznę.

Księgarnia E. S. Mittlera przyjmuje doniesienia.

C. Senger,
Król. solobaletnik w Berlinie.

LOTERJA.

Ciągnienie IV. klassy 96. loteryi zaczyna się dnia 11. m. b. — Losy do téjże muszą do dnia 8. m. b. być odnowione. Wzywam tedy szanowne osoby grające u mnie w loteryą, ażeby lose swe do nadmienionego dnia wykupiły.

Nadpoborca loteryi Bielefeld.

Dwa pokoiki o jednem oknie, na pierwszém piętrze, z meblami lub bez tychże, są zaraz do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli Expedycja gazet.

Szanownym familiom miejskim mam honor donieść niniejszém, że w czwartek dnia 4. Listopada będzie u mnie wielki **piknik kiełbasowy** i tańce, jako téż wieczerza urządzona na sposób Wiedeński. Zapraszam na nie najuniżeniéj

Zychliński;
ulica Fryderykowska pod Nr. 28.

Wysokiéj Szlachcie i szanownéj Publiczności mamy honor donieść niniejszém, że handel nasz już od 20 lat istnący, z rynku z pod Nr. 47. pod Nr. 46. tamże do domu Pana Danzigera, handlującego meblami, przenieśliśmy. Zarazem polecamy lampy stołowe i wiszące w najnowomodniejszych kształtach, pająki, figurki (Nippsachen), strzelbę i bronzowe dekoracje do firanek, jako też amerykańskie trzewiki gumowe itd., — wszystko to po cenach jak najumiarkowańszych.

Handel towarów galanteryjnych Alexandra i Swarzeńskiego.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 1 Listopada 1847	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{8}$	$91\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{3}{4}$	$89\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$	91
„ „ W. X Poznańsk.	4	$101\frac{1}{2}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$	91
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{3}{4}$	$95\frac{1}{4}$
„ „ Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{2}$	12
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Dr. żel. Berl.-AnhaltskLit. A. i B.	—	$117\frac{1}{8}$	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	103	—
dito upierw.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj .	4	—	—
dito obligi upierw.. . . .	4	$91\frac{1}{2}$	—
dito dito dito	5	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi ż. Berl.-Szczecinskiéj .	—	—	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Swidn.-Freib.	4	—	—
Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . .	4	$96\frac{5}{8}$	$95\frac{5}{8}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	$98\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	—
Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb.	4	—	$115\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	4	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dolno Szl.-Mar.	4	$92\frac{5}{8}$	—
dito dito dito	4	—	—
Obligi upierw. dito dito	5	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Książe Wilh. upierw.	5	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A	4	106	105
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
dito dito Lit. B.	—	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	$82\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	4	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi żel. Thüringskiéj . . .	4	$91\frac{1}{2}$	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) upierw.	5	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{1}{4}$